Z kończącém się drugiem półroczem, mamy zaszczyt upraszać Sz. PP. którzy nie uiścili prenumeraty za poprzednie kwartały, o łaskawe nadesłanie jéj wprost do Redakcyi.

DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

ARCHEOLOGII, HISTORYI I LINGWISTYCE,

wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca

pod redakcyą

TEODORA ZIEMIĘCKIEGO

członka kom. arch. Akad. Umiej.

NUMER 23.

1 Grudzień 1878.

KRAKÓW.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1878.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

MIESZKAŃCY OSAD NAWODNYCH

przez

Teodora Ziemięckiego.

---

b) Wyroby ceramiczne.

(Dalszy ciąg)

Wspomnieliśmy wyżéj o najordynarniejszych niekształtnych naczyniach z guziołami będącemi zawiązkiem uch, a które znajdywano tak w grobowcach, palafitach jak i grodziskach, a nawet pieczarach jak np. w „Trou du Frontal“, u nas w jaskini Wierzchowskiéj [9]) — nieraz pomieszane z najdelikatniejszemi innemi okazami. Rzecz dziwna, najordynarniejsza ta forma rozwinęła się w jedną z najpiękniejszych i najoryginalniejszych form ceramiki północnéj. Jeżeli porównamy ordynaryjne dwie np. urny z czterema guziołami po bokach i niewiele wydłużoną szyją w nieforemny walec z wykopaliska z Zogelsdorf [10]), z przepyszną urną z muzeum germ. w Norymberdze [11]) znalezioną w grobowcu w Saksonii, która jest niejako typem kształtów ceramiki środkowéj Elby i przez Niemców uważana za typ łużycki, „nader często występujący w Szląsku, Pomeranii i w Poznańskiém“ [12]) — jakkolwiek dyametralne te kończyny daleko od siebie zdają się odchodzić, na piérwszy rzut oka widać, że druga jest dalszém rozwinięciem piérwszéj formy. I w istocie, mamy mnóstwo pośrednich form [13]) które zapełniają tę lukę. Guzioły, które piérwotnie do łatwiejszego utrzymania naczynia służyć musiały, wykształciły się powoli w ornamenta, tworząc niesłychanie obfity dział tak zwanych przez Niemców „Buckelurnen“ którebyśmy nazwali brodawkowemi — następnie w plastyczne odtworzenie piersi kobiecych, z wyraźnie naznaczonemi brodawkami. Kadłub ich rozrósł się, spłaszczył, osadzony będąc na stosunkowo wąskiéj podstawie; nieforemnie wydłużona szyja zmieniła

---

[9]) Dupont l. c. fig. 36. — Wiadom. arch. T. II, Tab. XX fig. 51, Tabl. XXI fig. 55.

[10]) Mittheilungen d. Anthr. Gesell. in Wien, Bd. VI, Taf. III, fig. 1, 3.

[11]) Lindenschmit Bd. II, H. I, Taf. I, fig. 5 i tekst.

[12]) Verhandl. d. Berl. Gesell. 1876, p. 97, 233, 252.

[13]) Lindenschmit l. c. Bd. II, H. I, Taf. I, fig. 7, 9. — Brongniart Tab. XXVII, fig. 12, 13, 15, 16, 17. — Wocel l. c. fig. 158, 159, 169, 170, 171, 172.

się w regularny walec, który swojemi kształtami prostolinijnemi tak wyróżnia się od falistych linij zwykłéj północnéj ceramiki. Lecz jakkolwiek uczeni niemieccy uważają typ ten niemal za wyłącznie nadelbiański, łużycki[14]), formy te znajdują się niemal w całéj Europie; spotykają się w Niemczech północnych: jak Marchii Brandeburgskiéj i Brunszwiku (Verh. d. B. G. 1876 p. 233); odnajdywano je w torfowiskach Sommy[15]); w palafitach szwajcarskich jak np. jeź. Neuchâtel[16]), w terramarach i grobowcach północnych Włoch (Mortillet l. c.). Są dość zwykłe w Czechach (Wocel l. c. p. 489, 506), na Węgrzech, jak świadczy niekształtna urna z Pilina[17]), pięknie wykończona z jednym uchem z Muzeum Narodowego niewłaściwie tam za rzymską poczytana[18]), czerepy z terramary w Tószeg, mianowicie z pięknéj czarnéj połyskliwéj massy pięknie ornamentowany czerep z wybitnym tym emblematem.[19]) U nas piękne czarne naczyńka z Słopanowa w Wielkopolsce (Gab. arch. Nr. 612, 6103) i z pięknie wykształconemi brodawkami z Dobieszewka (tamże Nr. 312); w wschodnich okolicach naszego kraju, czerepy naczyń z grodziska w Horodnicy nad Dniestrem. — Rzecz dziwna, że Homer już znał naczynia z tym ornamentem.

Naczynia szklane z palafitów jeziora Bodeńskiego, których taką masę szczerup odkryto, opatrzone są także w pewnego rodzaju wyrostki — brodawki.

Brodawki podobne odnajdujemy na naczyniu kształtu zbliżonego do hydryi z dzióbkiem trójlistnym, z podwójnie żłobkowaném uchem, naczyniu z masy czarnéj, punktowaném, które Brongniart uważa za etruskie, nie mniéj jednakże widzi w niém wielkie podobieństwo z galijskiemi (l. c. Tab. XXI, fig. 11 A i B. i opis p. 45). Forma ta już bez ornamentacyi guziołów, brodawek, zrodziła niemniéj oryginalną inną formę, mianowicie urn podwójnych. P. Voss[20]) o ile wiemy piérwszy zestawił wszystkie formy pośredniczące między urną z wydłużoną cylindrycznie szyją, pozbawioną już ornamentu brodawek, a wykształconą już urną podwójną jak np. z Muzeum Lipskiego z Weinböhla pod Dreznem pochodzącą, z Batzlaff w Pomeranii pod Kamminem, naczyńko z Kiekrza w Poznańskiém prze-

---

[14]) Lindenschmit l. c. Virchow, Verhandl. l. c. Friedel, ibid.

[15]) Patrz piękne naczynie, czarne połyskliwe, będące własnością kolekcyi Charvet, H. de Cleuziou fig. 45.

[16]) Desor l. c. fig. 24.

[17]) Catalogue de l'expos. préhist. par. Dr. Joseph Hampel, fig. 68 i 130.

[18]) Illustrirter Führer in der Münz u. Alterthumsabtheilung d. Ungar. National-Museums, fig. 164.

[19]) Verhandl. d. Berl. Gesell. 1876, p. 253, fig. 2

[20]) Verhandl. d. Berl. Gesell. 1876, p. 94 sqq.

chowywane w muzeum zamku Szczecińskiego (Fig. 5 tamże). Naczynia, z prywatnego zbioru Dr. Bergera w Pradze (Fig. 3, tamże), z Wockowitz pod Pragą znajdujące się w zbiorze p. v. Strasser w Russinie i z po Czaslau odkryte przez konserwatora Benesch, niestety zaginione — wyrównywają to przejście od jednych form do drugich. Takiego kształtu urnę z masy czarnéj matowéj, ornamentacyą w prążki, znaleziono téż w Kolonii (H. de Cleusiou fig. 70); taką jasną bez wszelkich ornamentów posiadają u nas zbiory XX. Czartoryskich w Krakowie. Naczynia podwójne zgrobowców W. Brytanii, zwykle $6\frac{1}{2}$ do 9 cali wysokie, w środku znacznie zwężone, z delikatnéj i dobrze wypalonéj glinki, zewnątrz jasno brunatne, wewnątrz popielate, pięknego kształtu i bogato ornamentowane — nie wiemy dla jakiego powodu Mr. Bateman a zanim John Lubbock (I, p. 164, fig. 160) wyłącznie zaliczają do puharów (Trinkschallen).

Widzimy na tych okazach jak postępowo walcowata szyja pęcznieje, rozszerza się i wykształca na drugie po nad piérwszém równe mu prawie naczynie; na niektórych, niekiedy te same ornamenta z żłobkowań podłużnych, niekiedy falistych, powtarzają się już to na obu połowach, już to na dolnéj. Przytém jako bardzo charakterystyczny szczegół należy wspomniéć, że urny z walcowatą wydłużoną szyją, mają niekiedy w punkcie złamania szyi, więcéj prawdopodobnie dla ornamentu niżeli użytku dwa miniaturowe uszka; uszka te w niektórych podwójnych przechowały się i umieszczone są na zwężeniu między dwoma kadłubami naczynia. Niektóre z tych urn i naczyń podwójnych mniéj mają kadłuby rozwinięte i na przedziale są nieco tylko zwężone, jak to widzimy np. na naczyniu prawdopodobnie już z epoki galijsko-romańskiéj, a niewiadomego pochodzenia Nr. 218 katalogu kolek. Charvet, Fig. 167 u H. Cleuziou — na naczyńku z pod Moguncyi (Muzeum w Moguncyi, Lindenschmit T. I, IV C. H. VI, Tab. 6 fig. 3) [21]).

Możność śledzenia za temi powolnemi przejściami, od ordynaryjnych z guziołami urn, do b r o d a w k o w y c h i p o d w ó j n y c h, jest zdaniem naszém najwymowniejszym dowodem, jak ceramika północna, czy to grobowców, czy palafitów, terramar lub grodzisk, bez różnicy dzisiejszych granic politycznych lub etnologicznych, jest w bliskiém związku z sobą, tworzy odrębną samoistną całość, nie powtarzającą się (w całości obja-

[21]) Formy te znajdywano pojedyńczo i w innych po za europejskich cywilizacyach, jak np. zasługuje przedewszystkiém na uwagę piękne naczynie peruwiańskie (Brongniart Tab. XXVIII, fig. 4) gdzie w miejsce uch, podtrzymują zwierzchni kadłub kształtne djabełki; znajdywano je wśród plemion afrykańskich jak Monbuttu (Schweinfurth: Artes Africanae, Gefässe der Monbuttu.); pokrewne także formy z Indyj i Japonii znajdują się w etnograficznym dziale Museum Berlińskiego.

wów) nigdzie indziéj, a stanowczo różną od kształtów greko-italskiéj ceramiki, gdzie najmniejszych podobnych analogij nie znajdujemy. Dlatego też badania porównawcze ceramiki, dostarczają niesłychanie bogatego materyału mogącego posłużyć do wyświetlenia przeszłości przeddziejowéj społeczeństw europejskich.

Dość rzadko trafiają się urny z prostolinijnemi kształtami, kształtu np. jakby dwóch ostrokręgów dnami spojonych, typu trafiającego się najczęściéj jeszcze w Meklemburgii [22]) także w Czechach jak np. w Kutenic i Nestennic [23]), w prastarych cmentarzyskach protoitalskich Villanova i Albano [24]). Podobnego kształtu urny znajdują się i u nas, (Nr. 396 — 399 Gab. arch. uniw. Jag.). Urny walcowate niewielkie, bez wszelkich ozdób, napotykano dotychczas w Szampanii (Cleuziou fig. 41), u nas w Prusach zachodnich tak zwane urny odosobnione, także kloszowe, gdyż są niekiedy wielką jajowatą urną jakby kloszem przykryte [25]), — które to klosze, nowa odmiana urny, wielkie ordynaryjne, niekiedy same kości i popioły przykrywające, Dr. L. Dudrewicz napotykał w Podlaskiém, a które znajdywano w podobném zupełnie układzie, równie ordynaryjne i źle wypalone aż w Brytanii jak np. w Buxton-Common, 9 mil od Norwich [26]).

Nie mniéj oryginalném i dotychczas jedyném w swoim rodzaju u nas, jest naczynie miane za urnę, znalezione w Piotrkowie w głębokości 5 łokci w ziemi (Nr. 722 Gab. arch. uniw. Jag.). Jest to naczynie kształtu wysmukłego (26$^3/_4$ cali wysokości na 48 cali największéj objętości) z wyraźnie naznaczonemi współśrodkowemi rysami, a zatém toczone, z dobrze wyszlamowanego, zbitego materyału, zdaje się szteingutu, i dobrze wypalone, dźwięku czystego, koloru z wierzchu ciemno brunatnego prawie kasztanowatego, połyskliwego; spód składa się z kołnierzyka z 16 mocno wyciętemi ząbkami, brzeg utworu mocno zagięty, na trzy cale od wierzchu z dwóch stron nalepione po trzy rozety okrągłe, stemple czy też ornamenta — dotychczas niewytłómaczone; po obu bokach znaj-

---

22) Schrötter u. Fr. Lisch: Museum Friderico-Franciscum, Leipsik, 1827. — Brongniart T. I, p. 477, Nr. 33.

23) Wocel l. c. fig. 155, 177.

24) Jean Gozzadini: La nécrop. de Villanova, p. 29 i fig. 2 p. 30. — Mus. etr. gregor. t. II. Tabl. XCIV.

25) Sprawozdanie p. G. Ossowskiego odczytane na posiedzeeiu Akad. Umiej. Także artykuł tegoż w „Rocznikach Towarz. Nauk. w Toruniu I. 1878, p. 31 sqq. Tab. III b. — Urny walcowate znajdywano i pod Wrocławiem (Nr. 174, 6738 katalog. muzeal. w Wrocławiu).

26) Brongniart l. c. I. p. 486, Nr. 39.

dują się po jedném dość dużém uchu. — Naczynie to najmniejszéj analogii w ceramice północnéj którą tu rozbieramy nie znajduje.

Rzecz nie małéj dla nas wagi, którą sami Niemcy zaobserwowali byli, że z wytępieniem Słowian porzeczy Elby i Odry i ceramika tych okolic od razu zmienia swój charakter; jest wprawdzie lepiéj wypaloną, z materyału bardziéj zbitego i wytrzymałego, odgłosu dźwięczniejszego, o ścianach cieńszych, ale kształtów, które żadnego porównania nie znoszą pod względem piękności i rozmaitości typów z poprzednią. Ceramika ta jednostajnego niemal typu kociołkowatego (Kesselurnen), nosząca widoczne ślady użycia koła garncarskiego, a zatém techniki już przez Rzymian rozpowszechnionéj, wraz z towarzyszącemi jéj naczyniami z szteingutu (Steingut-Kruse v. Krause od karbowanéj podstawy kraus), jest pochodzenia nadreńskiego [27]) — gdzie najwcześniéj zanika świetna kształtami i ornamentacyą ceramika poprzednich cywilizacyj, gdzie téż najwcześniéj kultura rzymska ślady swego wpływu zostawia — ale która to kultura narzuciwszy swoją wydoskonaloną technikę, nie potrafiła jednakże w mało przemyślnych ówczesnych Teutonach wzbudzić poczucia piękności kształtów i linii klasyzmu. Ceramika ta nad Łabą i nad Odrą pojawia się dopiéro w najpóźniejszych grodziskach, jak świadczą zabytki archeologiczne tam znajdywane — gdzie pomieszaną jest jeszcze z ceramiką wendyjskiego, łużyckiego jak nazywają Niemcy pochodzenia.

Wpływy te mogły nastąpić dopiéro w epoce, kiedy począwszy od X w. nawała niemiecka pod maską krzewienia chrystjanizmu, wytoczyła walkę na śmierć miejscowéj słowiańszczyźnie, broniącéj do ostatka swoich bożyszcz i ognisk domowych. Należy mieć nadzieję, że staranniejsze porównywanie znajdywanych tak licznie monet, z techniką i kształtami garnków w których zwykle monety te są ukryte, pozwoli bliżéj oznaczyć czas owego postępowego posuwania się ceramiki teutońskiéj, na wschód, a z nią i stanowczego upadku miejscowego żywiołu [28]).

Tu także zdaje się należy zaliczyć urny, które Preusker odkrył niedaleko Radeberg trzy mile od Drezna, ale zupełnie innego typu od powszechnie w téj okolicy znajdywanych kształtnych i nader bogato ornamentowych (Kruse: *Deutsche Alterthümer)*. Urny te były umieszczone re-

---

27) E. Friedel: Märkische Kesselurnen und Krusen im Zeits, „der Bär." Jahrgang II, p. 24, 25, także: Verhandl. d. Berl. Gesel. 1875, p. 242 — 245. — Friederich: Abbildungen von mittelalterischen Alterthümern aus Halberstadt. Wernigerode 1872.

28) Naczynia te służyły jednakże w wielu razach jako urny, jak zaświadczają znajdywane w nich kości ludzkie; coby wskazywać się zdawało, że były w użyciu na przełomie kiedy i u Niemców jeszcze zwyczaje pogańskie nie były zupełnie wytępione.

gularnie w małych niżach ścian grobowca prostokątnego; mają one 25 cmtr. wysokości na 16 średnicy, są z jedném uchém z jednéj, a znacznym wyrostkiem z przeciwnéj strony; są z gliny brunatnéj, bardzo dobrze wypalonéj, z połyskiem i niewątpliwie toczone na kole. Rodzaj ich ornamentów fantastycznych, głęboko wyżłobionych, a niemających najmniejszego związku z ogólną ornamentykę ceramiki jaką tu się zajmujemy — jak i techniczna ich strona, stanowczo je od tejże wyróżniają (Brongniart I, p. 473, i fig. 31). Tu także zdaje się należy i urna czy téż naczynie oryginalnego kształtu, 20 cmtr. wysokości, z Meklenburgu (Ibid. Tab. XXV, fig, 16).

Jeżeli teraz porównamy z wyżéj wymienionemi cechami téj niemieckiéj istotnie ceramiki, naszą urnę, a raczéj naczynie z Piotrkowa — mianowicie z odkrytém pod starym ratuszem Berlińskim naczyniem (Steingut-Kruse) [29]) o podstawie w rodzaju karbowanego kołnierzyka, a mocno wygiętym, jak tu także karbowanym brzegiem, ciemno bronzowego i mocno połyskliwego koloru — przypisywalibyśmy naszemu naczyniu (w którém nieznaleziono żadnych popiołów ani kości) o wiele późniejsze pochodzenie—z czasów kolonizacyi niemieckiéj po napadzie Mongołów, lub późniéj, a przynajmniéj wpływów najwyraźniéj niemieckich. Naczynia te i u Niemców dość wcześnie zanikają, pp. E. Friedel. i Dr. J. B. Dornbusch z Kolonii piérwszorzędny znawca ceramiki, naznaczaliby im epokę sięgającą do do XIV w.

Urny w kształcie e c h i n u s ó w z jedném lub dwoma pionowemi uchami, niskiemi podstawami i krótkiemi szyjami — najczęściéj ozdobne w najpiękniejsze malowidła, są już produktem rozwiniętéj klasycznéj sztuki i bardzo rzadko formy zbliżone do tych trafiają się w naszéj północnéj ceramice [30]). Także cechą charakteryzującą naczynia rzymskie, a nader rzadko trafiającą się w ceramice północnéj, są brzegi mocno wygięte, spłaszczone, jak to widzimy na Fig. 2, Tab. XXVI u Brongniarta.

C z a r a jest niejako antytezą urny; obie wychodząc z jednéj i téj saméj piérwotnéj sferycznéj formy, d o l i u m, dążą wprost w przeciwnych kierunkach: jak tamta bowiem nabiéra coraz wysmuklejszych kształtów i przybiéra formę a m f o r y, h y d r y i, l e k i t h o s u, tak ta jest niejako jéj spłaszczeniem, i coraz bardziéj zbliża się do assyryjskiéj i greckiéj p a t e r y.

We wszystkich cywilizacyach starożytności, jak wspomnieliśmy wy-

---

[29]) Verh. l. c. p. 244, fig. C.

[30]) Trafiają się w Gallii, Germanii, a nawet i u nas w południowozachodnich guberniach (Patrz: M. Grabowskiego: Ukraina dawna i teraźniejsza, także w ross. przeróbce, Iwana Fundukleja), które niewątpliwie za Greko-Italskie lub pod ich wpływem zdziałane uważać należy.

żéj, c z a r y, późniéjsze p a t e r y, należały do naczyń obrządków religijnych, miały sakralne znaczenie; widzimy to mianowicie na płaskorzeźbach rzymskich, gdzie z wysoko podniesionego dzbanu (p r o c h u s u) wylewaną jest libacya w czarę, a ztąd na święty ogień [31]. Wspomnieliśmy także o tak charakterystycznym szczególe b a b k a m i e n n y c h, rozrzuconych po całéj Europie mianowicie wschodnio-południowych jéj części, a sięgających aż po Hiszpanią, gdzie w Yecla prowincyi Murcyi znajdywano je do naszych podobne, i zarówno trzymające w ręku emblematyczną c z a r ę. Że czara ta (kubek) trzymana w ręku przez te zagadkowe figury, ma najściślejszą łączność z czarami do religijnych obrzędów używanemi, widzimy to na pięknéj szczerozłotéj czarze ze skarbu *Petreozy*, fałszywie Gotom przypisywanemu, gdzie środek jéj zajmuje posążek jednéj z tych b a b, trzymający w ręku s y m b o l i c z n ą c z a r ę. Skarb ten należy wprawdzie do dużo późniejszéj epoki przeważnych już wpływów klasycyzmu, jak to widać z bóstw *au repoussé* w około czary umieszczonych, a widocznie panteon klasyczny przypominających. Środkowa jednakże figura jest typowo narodową, i najściśléj ze wszystkiemi innemi b a b a m i k a m i e n n e m i europejskiemi i całą cywilizacyą piérwotną aryjską w całéj Europie rozpowszechnioną połączona [32].

Na wschodzie lubującym się zdawna w przepychu, toreutyka dość wcześnie zastąpiła ceramikę w produkcyi artystycznych wyrobów, a więc i naczyń obrzędów religijnych. Wspomnieliśmy o egipskich srebrnych czarach w kształcie liści lotusu, [33] oraz assyryjskich z emblematami religijnemi wypukło na wewnątrz wyrobionemi, z metalu, jakie w gruzach Niniwy odkryto, a odpowiadających płaskorzeźbom tamże znajdywanym [34]. W Grecyi, którą sama piękność formy i rysunku zadawalała, widzimy natomiast długi czas w użyciu czary gliniane, które jednakowoż, najpiérwotniejsze, podobne w kształtach i ornamentacyi do poprzednich, jeśli nie były wprost ich naśladowaniem, to — jak się wyraża Semper (II, p. 21) „ze wspólnéj starożytniejszéj piérwotno-azyatyckiéj formy zdają się pochodzić“. Dopiéro w epoce po alexandryjskiéj zastępują i tu szlachetne

---

31) Semper: Der Stil. II, p. 25, 26.

32) Uwarow (Свѣдѣніа о каменныхъ Бабахъ. Труды II-го арх. съѣз. Москва 1871) i inni, przypisują im turańskie pochodzenie; Dr. Emerich Henszlmann (Die Kunst der Gothen. Mitth. d. Central Comm. 1874 p. 3—13 oraz: Congrès de Budapest. 1876 I p. 501 sqq.) Gotom; świeżo p. M. Sokołowski (Lednica p. 195, 6) chcąc pojednać tak sprzeczne zaopatrywania, przypisuje je i Turanom i Gotom (!). Zastrzegamy sobie na inném miejscu bliższe wymotywowanie naszego twierdzenia.

33) Czary te z ornamentacyą liści lotusu trafiają się jak wspomnieliśmy wyżéj w Egipcie i z gliny palonéj.

metale i drogie kamienie, jak: onyx, szmaragd, jaspis i t. p. gliniany materyał. W etruskich grobowcach znajdujemy także po większéj części metalowe czary, zbliżone formą i techniką do staro-greckich. Jednemi z najprzedziwniejszych okazów późniejszéj sztuki greko-italskiéj są: słynna farnezyjska czara onyxowa z Neapolu, z wewnętrznemi ornamentacyami przedstawiającemi epizod z kwitnących czasów Egiptu za Ptolomeusza Sotera i zewnątrz piękną głową Meduzy, także znana czara „Ptolomeuszów" z Gab. medalów Bibliot. Paryskiéj; pyszna srebrna czara z Agrygentu z sześcioma bykami *en ronde bosse* w koło brzegu, z Brytyjskiego Muzeum; niemniéj ważności posiadająca srebrna czara z ornamentami liści w płaskorzeźbie, znaleziona w Gallii w Alise St-Reine, a przypuszczalnie należąca kiedyś do samego Cezara, i w. in.

Lubo i u nas na północy metalowych tak z bronzu jakotéż złota i srebra naczyń, mianowicie religijnych, jak to zobaczymy niżéj, nie brakowało, w gólnéj jednakże liczbie faktów, czary gliniane mają znaczną przewagę.

Semper dzieli w ogólnéj ceramice czary na: 1) o mniéj lub więcéj wypukłém dnie i przeto podstawy do utrzymania potrzebujące; jest to forma najpiérwotniejsza, a w Assyryi, Egipcie i w piérwotnych czasach Grecyi, *per excellentiam* do religijnych libacyj używana; 2) czary z płaskiém dnem, i wkońcu 3) czary o wysokim i ściśle z niemi spojonym postumencie. Trojakie te kształty odnajdujemy i w naszéj północnéj ceramice.

Piérwsze są jeśli nie najpowszechniejsze, to najbardziéj typowe; mianowicie opatrzone jużto samemi rowkami żłobionemi podłużnemi, które je czynią podobnemi do wyżéj wzmiankowanych czar assyryjskich z płaskorzeźb w Khorsabad, lub egipskich naśladujących kwiat l o t u s u — albo w dodatku „swastiką" owym najwznioślejszym symbolem tak charakterystycznym dla téj cywilizacyi — a jakie to dwie czary obok urn, oraz jednę podobną urnę, odkrył szczęśliwie u nas p. Kalikst Jagmin w Łęgonicach pod Nowém Miastem nad Pilicą[35].)

Czary takie galijskie, lecz bez tych ornamentów, znajdują się w Muzeum w Sèvres (H. Cleuziou fig. 10, 11), także z dnem nieco już spłaszczoném i późniejszego zdaje się pochodzenia, w kolekcyi Charvet (H. Cleuziou fig. 195—198). W palafitach Szwajcaryi (Staub l. c. Tab. III, fig. 15, 17, 23). W Niemczech: z najstarszych grobowców z nad Renu (Lindenschmit Bd. II, H. VIII, Taf. I, fig. 4, 10, 12, 13); z grobowców

---

[34]) Patrz miedzioryty i drzeworyty w dziełach Layarda i Botty.

[35]) Wiadom. arch. I, p. 150, fig. 9; III, p. 86, fig. 3, 4, 5.

[36]) Porów. z czarami egipskiemi kwiatem l o t o s u ornamentowanemi, mianowicie fig. 25 u H. Cleuziou.

Frankonii (Ibid. I, H. IV, Taf. 5, fig. 7, 10), z kurhanów nadelbiańskich (Ibid. II, H. I, Taf. I, fig. 9, 11); trzy czary z żłobkowanemi rowkami, które Lindenschmit (I, H. III, Taf, IV, fig. 3, 6, 14) przypisuje kamiennemu wiekowi; piękna czara z „swastiką“ na dnie, z ornamentacyą w kształcie liści rozwiniętego kielicha z Darzau (Taf. VI, fig. 53); piękne gliniane czary z Hallstattu (Tabl. XXVI), jak z ornamentacyą meandrów na biało malowanych (fig. 1), z podłużnemi karbowaniami (fig. 2), mianowicie prześlicznie ornamentowana karbowaniami i zielonym kolorem czara z delikatnego, zbitego i dobrze wypalonego materyału (fig. 3); tamże czara (T. XXV, fig. 12) z podłużnemi karbowaniami a zarazem brodawkami; czary z Rossitz i pieczary Byciskala w Czechach, z grodziska Stillfried nad Morawą, Reigern w Morawii i z w. in. miejsc. Niektóre z nich mają po jedném uchu, i dlatego niewłaściwie przez wielu mieszane z czarkami, garnuszkami i t. p.

Czary te w najbliższém powinowactwie a nawet identyczności co do kształtów pozostają z niektóremi czarami metalowemi, jak np. naszą złotą Michałkowską, mianowicie z tak licznemi bronzowemi, jak np. z trzema czarami podłużnemi karbowaniami opatrzonemi z Hallstatt (XXIII, fig. 4 i 5), lub różnych okolic Niemiec (Lindenschmit II, H. III, T. 5, fig. 2, 3, 6), a także z pysznemi tak charakterystycznemi dla téj cywilizacyi czarami z obwódką szeroką, ornamentowaną w koła współśrodkowe, słońca, ptaki wodne i t. p., w jakie już to z dnem owalném, już więcéj lub mniéj spłaszczoném, a nawet postumentami, Halstatt taki bogaty (Tabl. XXIV). Patrz także Lindenschmit II, H. III, Tabl. 5.

Zresztą typ ten sam znajdujemy i w pięknych czarach ze szkła, jak z grobowców Frankonii (Lindenschmit I, H. XI, Taf. 7, fig. 3, 5, 8—12) z których niektóre z tym samym ornamentem rowków podłużnych, lub kształty liścia imitujących; takież znajdywano i na Węgrzech (Muzeum Nar. w Peszcie, katal. mały fig. 140—142), u nas jedyny dotychczas okaz podobny pochodzi z Horodnicy (Muzeum Akad. Umiej.) jakkolwiek z dnem już spłaszczoném. Naczynia szklanne powiększéj części w szczerupy rozbite z palafitów jeź. Bodeńskiego, mają po większéj części na dnie ornamenta okrągłe a ściany brodawkami pokryte.

Do drugich o dnie płaskiém, przedewszystkiém zaliczylibyśmy pyszne czary jasno-czerwonego lub brunatno-czerwonego koloru, z czarnemi prążkami i wygłębieniami białą farbą napuszczonemi, z ornamentacyą kółek i linij, z muzeów Ulmu, Moguncyi, Sigmaringen, a z południowo-niemieckich kurhanów pochodzące (Lindenschmit I, H. XII, T. 3, fig. 1, 3, 7, 8, 9). Czary te, z których niektóre mają na dnie rozety, gdyby kielich kwiatu rozwiniętego, niewłaściwie zdaniem naszém Lindenschmit i inni za misy czy talerze podają; wspaniała ich ornamentacya i profile

nader zbliżone do pater assyryjskich i greckich [37]), zdają się temu sprzeciwiać. Więcéj spłaszczone już naczynia i mniéj wytwornego kształtu, które pułkownik Schwab znajdywał w palafitach Szwajcaryi, a które znajdywano i w kurhanach Trüllikonu i Dörflingen (Staub Tab. III, fig. 19), z czerwonemi i czarnemi naprzemian trójkątami, bardziéj już są zbliżone do mis czy talerzy. O wiele piérwotniejsze zdają się być czary np. z Dryhausen w Osnabrück (Linden. I, H. III, T. 4, fig. 4), nadelbiańskie (Ibid. II, H. I, T. 1, fig. 2), z tumulsów z kamiennemi grobami z Unterwelden i okolic Radeberg [38]), z różnych okolic Gallii i Germanii odwzorowanych u Brongniarta (Tab. XXV, fig. 11, 12, 13; XXVI, 17, 19, 20, 21, lub kształtu brodawkowego XXVII, 12, 17); H. Cleuziou podaje nam z kolekcyi Charvet: czarę libacyjną z białawéj gliny znalezioną wraz z jéj dzbankiem (prochus) na cmentarzysku w Kolonii (fig. 44), daléj czarną połyskliwą z brodawkami (fig. 45) z torfowisk Sommy, i liczne inne (fig. 46, 47, 49—56) więcéj lub mniéj ornamentowane i piękniejszych lub mniéj pięknych kształtów. Z całéj téj masy najrozmaitszych form, najpiękniejszą i najbardziéj typową wydaje nam się czara z białéj glinki od ręki wyrobiona, z mocno wydatnemi podłużnemi karbowaniami (fig. 62), która przytém przypomina zbliska pyszną czarę z żółto-zielonawego prze-

---

37) Porów. Semper. l. c. II p. 22, 24, 26 i inne.

38) Kruse: Deutsche Alterthümer Bd. I, H. 6, p. 3, 25, Tabl. II fig. 1 i 2; także Brongniart: Atlas, Tabl. I fig. 1 i 2.

39) Należy tu odróżniać — jakkolwiek przejście od jednych do drugich nie jest dość wyraźne, zwykłe pokrywy od czar pokrywających popielnice; drugie są zwykle znacznie większe, niekiedy jak to mówiliśmy zachodzą za urnę. W grobowcach Villanovy i wogóle północnych Włoszech, które z powodu swego bogactwa, wykształcenia form i systematycznych poszukiwań, dostarczają najwięcéj przykładów, czary te są od 7—12 ctm. wysokości, a 19 do 28 średnicy w otworze; są tu prawie zawsze z uszkiem i zamiast guzika u wierzchu mają rodzaj nóżki na któréj stać mogą. Czasem po dwie, trzy i cztéry znajdywano ich na jednéj popielnicy. Są ornamentowane w piramidki, w meandry, w wężykowate ozdoby, pośrodku mają niekiedy krzyżyk z linij kropkowanych. Inne urny mają właściwe denka wypukło-wklęsłe, a wtedy czara-patera stoi obok. Denka te jednakże musiały mieć także wielki związek z rytuałem pogrzebowym — a nawet w późniejszych malowaniach ceramicznych greko-italskich, widzimy na podobnych denkach składane bóstwom zagrobowym ofiary. Są one najczęściéj w północnych grobowcach Italii bogato ornamentowane. Pokrywa jedna z Villanova ciemno-czerwonego koloru, ma na sobie koła koncentryczne, wężyki już to same już to pomięszane z kółkami, najnaiwniéj rysowane postacie ludzkie, i owe tak charakterystyczne dla całej téj cywilizacyi ptaki wodne. Podobnąż pokrywę znaleziono także w saméj Bolonii z innemi urnami i naczyniem tak samo ornamentowanemi (Gozzadini: Villanova etc. p. 33, 77, oraz „Stutii arch. topograf. sulla citta di Bologna p. 12).

źroczystego szkła z Hallstattu (tabl. XXVI). Nie mniéj piękne i rozmaite są w kolekcyi Charvet czary z późnéj już epoki gallo-romańskiéj, w których jednakże typy galijskie przeważają.

U nas gdzie badania systematyczne mało znajdują zwolenników i mało bywają popiérane — kształtne i wyjątkowo pięknych linij czary z Horodnicy nad Dniestrem (Muzeum Akad. Umiej.), wyżéj wzmiankowane brodawkowe z Słopanowa i Dobieszewka w Wielkopolsce, oraz z Dobryszyc w Radomskowskiém, najlepiéj dotychczas reprezentują ten dział ceramiki. Wśród czar z Horodnicy znajduje się jedna szczególniejszego eliptycznego kształtu, którą to formę napotkano i w grobowcach z Rossitz w Czechach (Mitth. d. anthr. Gesell. in Wien, Bd. I, Nr. 10, Taf. III, fig. 4), opatrzoną także jedném uchem; czary te różnego kształtu z Rossitz można zaliczyć do najpiękniejszych typów jakie dotychczas na północy odnaleziono, jakkolwiek są bardzo skromnie ornamentowane.

Nie rzadko się zdarza że czary tak o dnach owalnych, jak i płaskich (co do których nie zawsze różnice są ściśle odkreślone) nakrywają gdyby pokrywą samą urnę, zachodząc nieraz na nie dość głęboko (Hallstatt XXV, fig. 9; Wocel l. c. fig. 117), Villanova: Gozzadini fig. I, także p. 32, 33); u nas w Poznańskiém. (Verh. d. Berl. Gesell. 1876. p. 39) mianowicie w Zaborowie (Ibid 1873 p. 99) oraz Dobryszycach, opisane przez A. Pawińskiego.[39])

Trzecia w końcu forma czar, którą należy uważać za dwie poprzednie z dodaniem tylko postumentu stale przytwierdzonego, albo za dwie czary dnami spojone, z których najczęściéj dolna niższa — rozwinęła się późniéj w osobną kształtną formę tak zwanych kielichów (κύλιξ), lub kielicho-kraterów, które już do nader artystycznych kształtów doszły były w Egipcie i Assyryi, a w wielkich i bogatych kraterach lukanejskich z *terracotty*, lub olbrzymich bassenach wodotryskowych z porfiru, rosso antico, puonazzetto i innych twardych kamieni, które jeszcze dzisiaj ozdabiają muzea i place publiczne Włoch — doszły były najartystyczniejszego swego wykończenia. Kielich podwójny homerowski δέπας ἀμφικύπελλον, uważalibyśmy tu za formę najpiérwotniejszą; znajdujemy ją bowiem wspomnianą w Homerze jako naczynie w powszechném użyciu[40]); Schlieman odnajdywał mnóstwo szczątków takich kielichów z czarnéj połyskliwéj glinki w najniższych pokładach rumowisk Troi[41]); grobowiska Villanovy wydają

[40]) Iliada VI, 220; XI, 633—635; Odys. XV, 116, 446. Homer wprawdzie wspomina o podwójnych tych kielichach ze złota i srebra o złocistym brzegu — lecz niewątpliwie używano ich powszechniéj z gliny palonéj.

[41]) Schliemann wprawdzie odwołuje późniéj (wstęp p. IX i p. 280) piérwotną swoją nazwę „Doppelbecher“ zastosowaną do tych szczerup i polemizuje z samym Arystotelesem i jego następcami, Eustaciuszem i in. jakoby mylnie porównywał (Hist. anim. IX, 40) homerowskie „δέπα ἀμφικύπελλα“ z po-

nam je w całości swych kształtów formy cylindrycznéj, rozwartéj w otworach, a przedzielonych rodzajem diafragmy, wspólnego dna na dwie połowy [42]); najarchaiczniejsze greckie kielichy (Semper p. 29, fig. 11), zbliżone zresztą do naszych północnych, są tegoż kształtu. Im starożytniejsze te kielichy, tém są głębsze i postument wyższy, w pięknych czasach sztuki greckiéj kielich sam spłaszcza się a postument zniża [43]). W Gab. arch. Uniw. Jag. możemy studyować piérwsze owe próby niezdarnych, o wysokich podstawach kielichów z naszych grobowców i kurhanów, które przypominają kształtem, ale bynajmniéj wykończeniem ani ornamentacyą, kielichy egipskie i etruskie z symbolicznym kwiatem lotusu, z muzeów Sèvres i Luwru (Cleuziou, fig. 23, 24). Zdarza się między niemi że ściany niektórych są z wykrojeniami — w takim razie, musiały albo za podstawy innych czar o owalném dnie służyć, lub jak niektórzy się domyślają, za fajerki do przenoszenia potrzebnego do stosu ognia. U Krusego (l. c. II, Tabl. IV, fig. 2) i Brongniarta (Tabl. XXVI, fig. 18) możemy widziéć taki podwójny kielich znaleziony w pobliżu Halli. Lindenschmit (II, H. I. Taf. I, fig. 4, 6) podaje nam już artystyczniejszych nieco kształtów kielichy z kurhanów nadelbiańskich (z pod Altenburgu); Sacken (l. c. p. 29 i Tabl. II) kształtne, zewnątrz i wewnątrz ornamentowane i symbolicznym krzyżem opatrzone kielichy o niskich ładnie narysowanych, często w postaci krzyża wykrojonych podstawach, z palafitu w Lublanie. Cleuziou (fig. 63. 64) pyszne h a n a p y starogalijskie, z cmentarzysk porzecza Marny („variété champenoise") z kolekcyi Charvet; daléj

---

dwójnemi komórkami suszu pszczelnego, tłómacząc to sam przez „kielich o dwóch uchach"; ale 1) świadectwo Arystotelesa co do pojmowania myśli Homera, przeważa zdanie choćby najgenialszego krytyka współczesnego — 2) Schliemann sam niezaprzecza że naczynia te które w najniższych pokładach rumowisk Troi znajdywał, nie miały tego kształtu podwójnych wygięć, tylko twierdzi, że jedno było niższe od drugiego, a zatém jedynie za podstawę służyło — co zdaje się nieprzeczyć bynajmniéj możności użycia i téj drugiéj mniejszéj strony, oraz właściwości nazwy p o d w ó j n e g o k i e l i c h a. I dziś po różnych wiejskich karczmach używają kieliszków podwójnych , których jedna strona jest ułamkiem drugiéj.

42) Z pięciu podwójnych kielichów, które Gozzadini znalazł w Villanova, wszystkie miały mniéj więcéj 22 ctmr. wysokości a 16 ctmr. średnicy. Jednakie kształtem i rozmiarami, wyrobione były z delikatnéj glinki, koloru ciemnoczerwonego i dobrze wypalone. Ornamentacya jednego składa się prawie z samych meandrów nadzwyczaj czysto sposobem rycia wykonanych, drugiego z meandrów różnéj formy, przerywanych pasami krzyżyków, linij i figur ludzkich, bardzo naiwnie wykonanych. Trzech innych ornamentacya jest nieco odmienna. Wszystkim przypisuje Gozzadini rolę jaką O b b a u Rzymian w stypach pogrzebowych odgrywała (Kirchm. D e f u n e r. etc, p. 521).

43) Porów fig. na str. 29 u Sempera.

cały szereg kształtnych kielichów gallo-romańskich z czasów Antoninów i późniejszych, gdzie widoczne już są wpływy klasyczne. Lecz za najpiękniejsze typowe kształty tych czar-kielichów uważać można piękne, czarne, niewielkie i o niskich podstawach, z delikatnego i nadzwyczaj lekkiego materyału naczynia z grobowców w Villanova „któreby można — mówi Gozzadini — przypisać najpiękniejszym czasom ceramiki, gdyby nie stały w sąsiedztwie innych,“ a z których jedno ozdobione tak charakterystycznemi wypukłemi ornamentacyami w kształcie liści lotusu[44]).

Tu także zaliczyć należy kielicho-czary ze szkła ornamentowane bardzo często arabeskami sznureczków szklanych, o wyższych lub niższych podstawach i najfantastyczniejszych kształtach, które w grobowcach Franconii znajdywano (Lindens. I, H. XI, Tabl. 7), a do których i nasz puchar z Horodnicy, tak kształtami jak i ornamentacyą zbliża się.

Kształty tych kielicho-czar, powtarzają się i w naczyniach bronzowych, jak np. z Hallstattu (Tabl. XXIV) i innych miejsc.

W starożytnych wyżéj posuniętych cywilizacyach, mianowicie klasycznéj, obok czar pierwszéj i drugiéj formy, używano jako naczynia ofiarnego dzbanków, (Prochois, Olpe, Oenochoë, Epichysis, Guttus), których kształt przez zwężenie szyi i zagięcie ściany otworu h y d r y i, tego *par excellence* greckiego naczynia, powstał, i najbujniéj według ducha odrębnych plemion i stylów, rozwinął się. Czysto rzymskie są najczęściéj z metalu, rzadko kiedy z *terracotty* i niepięknéj okrągłéj, wrzecionowatéj formy. — Znajdujemy je w grobowcach razem z czarami, a płaskorzeźby ukazują nam jak z wysoko podniesionego p r o c h u s u lano ofiarę wina na p a t e r ę, a z téj libacyę uskuteczniano. Między różnemi temi formami libacyjnych dzbanków, uderza przedewszystkiém jedna, którą w najstarszych greckich i italskich grobowcach, także w Caere i Vulci odkrywano. Są to dzbanki z szerokim, długim, naprzód wystającym lejkiem, w kształcie kaczego dziobu. Rzadkość prawdziwie greckich i italskich podobnych naczyń, każe sądzić mówi Semper (II, p. 62), że motyw ten nie przypadał do klasycznego smaku. Apulejus [45]) zresztą powiadamia nas, że takie pięknie wykończone i wyobrażeniami bóstw egipskich bogato ozdobione naczynia, były w użyciu w Egipcie, jak symbole Izydy, w mystycznych obrzędach poświęconych tejże bogini.

Jak kielich ofiarny tak i naczynie to w postaci ampułki przeszło i do rytuału chrześcijańskiego. „So mochte auch dieses Gefäss gleich der Ampel — mówi Semper — vorzüglich n u r i n d e n b a r b a r i s c h e n

---

[44]) La nécrop. de Villanova fig. 7.

[45]) Apul. Metam. XI.

Riten fungiren und von Asien oder Aegypten her in die christliche Kirche Eingang gefunden haben."

W środkowéj i północnéj Europie wprawdzie znajdywano parukrotnie téj forwy naczynia, ale tylko z bronzu[46]) i liczą się do przedmiotów drogą handlu z Etruryi do nas przybyłych [47]). Dziwnym jednakże zbiegiem, naczynia tego kształtu i to gliniane, znajdywał Schliemann wraz z zabytkami najbliższy związek mającemi z naszemi północnemi w rumowiskach Troi — a zatém forma ta była przedetruska. Prostszego jednakże kształtu dzbanki libacyjne — nalewki, wysmukłe, bez uch, o wązkich szyjach i otworach — znajdywano na północy, niezaprzeczenio rodzimego pochodzenia. Tamiemi są: nalewka galijska z muzeum w Sèvres (Cleuziou fig. 12) bardzo podobna do obok przedstawionych egipskich i etruskich z muzeum Luwru; daléj z kolekcyi Charvet: nalewka z białawéj glinki wraz z jéj czarą znaleziona na cmentarzysku pod Kolonią (Ibid. fig. 44), nalewka w kształcie wydłużonéj beczułki [48]) wraz z czarą z czarnéj połyskliwéj masy (fig. 170), i kilka innych nalewek, ale już z jednėm uchem i zdaje się późniejszego gallo-romańskiego pochodzenia, (fig. 152—160) powiększéj części także z cmentarzysk z pod Kolonii — a które jak robi uwagę Cleuziou, po trzy zwykle znajdywano. Miedzy niemi uderza swą niekształtną formą i ornamentacyami w kształtcie ordynaryjnych wypukłości czy winnych gron, nalewka z Vichy (fig. 154), która bynajmniéj wpływów klasycznych nie zdradza.

W innych grobowcach, z czasów lub okolic gdzie kształty i poddziały ceramiki nie były zupełnie ustalone, obfitość znajdywanych nieraz czarek tak zwanych filiżanek, oraz kubków i t. p. zdaje się zastępywać brak właściwych libacyjnych dzbanków [49]). W grobowcach z Rossitz w Czechach

---

[46]) Np. z pobliża słynnego tumulusu z pod Weisskirchen nad Saarą — Lindenschmit, Bd. I, H. II, Taf. III i Dodatek do Bd. II, H. VIII, Tab. 3; dzbanek taki wraz z jego czarą znaleziouo w Czechach w Horowicach, oraz dwa inne w Teplicach z napisami łacińskiemi, dotychczas dokładnie nieodczytanemi (Wocel l. c. p. 202, 203, fig. 101, oraz Th. Mommsen w „Archeol. Anzeiger" r. 1858 p. 222).

[47]) Hermann Genthe: Ueber den Etruskischen Tauschhandel nach dem Norden 1874. — J. N. Sadowski: Drogi handlowe greckie i rzymskie etc. Kraków 1876.

[48]) Henryk Martin (Hist. de France, t. I, p. 91) robi uwagę, że Gallowie piérwsi zastąpili dolia i amfory greko-italskie beczkami z drzewa, obręczami zbitemi; należy więc przypuścić, że dzbanek libacyjny naśladujący tę formę nie może jak tylko galijskiego być pochodzenia.

[49]) Mianowicie u spływu Elstry czarnéj z Elbą, w okrągach Schweinitzkim i Liebenwerder, gdzie taką obfitość tumulusów w ciągu kilkudziesięciu lat zbadano, oprócz urn, czar i dzbanków ofiarnych, znajdywano znaczną liczbę kubków (kanne) z dobrze wypalonéj gliny, także naczynia okrągłe albo

na pobrzeżu Elby (Mitth. d. anthr. Gesell. in Wien Bd. I Nr. 10) gdzie taką obfitość wyrobów ceramicznych najpiękniejszych typów odkryto, widzimy (Tabl. III) wielką ilość tych naczyń większych lub mniéjszych (Näpfchen) i różnego kształtu, które albo obok urny i czary, albo w nich samych znajdowały się. U nas cmentarzysko ciałopalne w Dobryszycach i grobowce z ciałami niepalonemi w Horodnicy nad Dniestrem, najwięcéj dostarczają tu faktów.

W nekropolach Villanova, Marzabotto, w różnych okolicach Toskanii, także w Stodlerze niedaleko Caldaro w Tyrolu Wloskim, natrafiano na wielką liczbę szczególniejszych przyrządów, niewątpliwie z rytuałem religijnym mających najbliższą styczność. Są to pałeczki cylindryczne z *terracotty* około $7^1/_{12}$ cmtr. długie, w kształcie tłuczków od moździerzy, z masy czarnéj bardzo delikatnéj, z ładnie zaokrąglonemi szerokiemi końcami, ornamentowanemi bogato w koncentryczne koła, w trójkąty, kółka

---

owalne, poprzedzielane ścianami na dwie lub trzy części, które przypuszczają że do przechowywania olejów i wonności używano; także małe naczynia umieszczono w większych — szczegół który tak w Anglii w hr. Lincoln, w Skandynawii (Svenska Fornsaker), jakotéż i u nas nieraz (Dobryszyce) zaobserwowano. Wszystkie te większe i mniejsze naczynia; miski, podstawki, niejednokrotnie grzechotki gliniane, fusajole itp. najczęściéj tego samego materyału, téj saméj tekstury i ornamentacyi co towarzyszące im urny, są zwykle dość symetrycznie poustawiane, o ile grobowiec przez usunięcie ziemi lub inne przypadki nie był uszkodzonym — albo w samym grobowcu albo u jego wejścia. (Wagner, Büsching, Kruse, Klemm, Brongniart). — Z całéj téj liczby najróżnorodniejszych przystawek, zasługują na szczególniejszą uwagę naczyńka z gliny po większéj części szaréj, matowéj, delikatnéj i mało wypalonéj, z podłużnemi wgłębieniami, które Feret uważa jako powstałe ze zwyczaju stawiania koło takiego naczyńka pięciu innych mocno przystających i w wgłębienia te zachodzących, jak to miało miejsce w grobowcu pod Dieppe (Brong. XXV, fig. 19). Lecz nie zdaje się, aby to tłómaczenie było słuszném, gdyż znajdują się téj formy tak maleńkie naczyńka i osobno stojące, że depresya ta w tym celu nie mogła być zdziałaną; raczéj uważać ją należy za naturalną depresyę pięcioma palcami na miękim materyale jeszcze zdziałaną. Lecz w tém leży oryginalność téj formy, że jakkolwiek znajdywano ją w grobowcach galijskich, jak w okolicach Dieppe, grobowcach Kolonii, a także i naszych (naczyńko w Muzeum Akad. Umiej.), mimo ordynarności materyału i wyrobu cechujących północną ceramikę, nader często trafia się wpośród okazów najwykwintniejszych ceramiki rzymskiéj, co między innemi poświadczają napisy łacińskie umieszczone na nich — wprawdzie głównie wśród cywilizacyi późniejszéj gallo-romańskiéj z czasów rodzaju renesansy galijskiéj (H. Cleuziou, fig. 146, 152, 153, 178, — 181, 184, 192, 206). Byłżeby to dowód łatwiejszego zaasymilowania form najbardziéj barbarzyńskich romańskich, przez północ, czy téż odwrotnie — typ barbarzyński uszlachetniony tchnieniem klasycyzmu.

na przemian z linijkami najczęściéj w krzyże ułożonemi. Gozzadini w saméj nekropoli Villanova zebrał 74 tych cylindrów z najbogatszych grobowców; wszystkie po większéj części cało przechowane były zawsze w liczbie parzystéj, i ułożone wewnątrz lub zewnątrz urn. W jednym z grobowców znajdowało się ich dwadzieścia. Ornamenta tych pałeczek charakteryzują jak zobaczymy, wyłącznie ceramikę północną: tak dolmenów, jak kurhanów i palafitów — i stanowczo wyróżniają się nietylko od greko-italskich, ale od najstarszych pewnych etruskich. Pałeczek tych jednakże o ile wiemy, w większej przynajmniéj ilości niezaobserwowano dotychczas w grobowcach po drugiéj stronie Alp. Brongniart (I. p. 472) jednakże wspomina, znajdywane według Büschinga na Szląsku „krążki podwójne połączone pałeczką,“ oraz pałeczki gliniane mniéj więcéj 7 cmtr długości, których szczątki znajdywano według Dra Wagnera jedynie w miejscach składania ofiar; byłyby to więc te same pałeczki nekropol północnych Włoszech. W palafitach jak Lublańskim, Seewalchen w Atterssee [50]) i innych, znajdywano także dłuższe lub krótsze cylindry, to gliniane i płaskiém zaokrągleniem w końcu, to z masy steatytowéj lub nawet węgla kamiennego, niewiadomego użytku; ale już to, że cylindry te są zwykle uszkodzone, już to odmiennego nieco kształtu i najczęściéj dęte, nie mogą nas wiele objaśnić. Lecz cywilizacye wyżéj posunięte dostarczają nam pewnych analogij, które z czasem będą mogły nam wyświetlić ciemny ten szczegół mystyki religijnéj piérwotnych spółeczeństw. Współśrodkowe koła, symbol toczącego się po widnokręgu słońca, powtarzają się tak w symbolice północnéj, jak i na monetach krajów środziemnych. Widzimy je na zwierciadłach i cistach etruskich, jak i wśród insygniów królewskich odwzorowanych w płaskorzeźbach Niniwy, przez Layarda odkrytych [51]). Grota nekropoli z Vulci niewątpliwie już etruskiego pochodzenia — nosząca nazwę „*groty Izydy*“ z powodu widocznych wpływów egipskich obyczajów i uroczystości pogrzebowych, przechowała wielką liczbę tych symbolicznych pałeczek. Należy przeto sądzić, że wraz z innemi wpływami, narzędzie to i jego symbol, przeszły z Egiptu wraz z piérwotnymi ludami aryjskiemi do Europy, a od nich w spuściźnie dostały się i Etruryi. Trudno jednakże zgodzić się ze zdaniem p. Visconti, jakoby pałeczki te były „wyobrażeniami *phalusu*, emblematu siły produkcyjnéj bóstwa — emblematu tak zwykłego w religii egipskiéj [52])“; kształtem symbolami, nie upoważniają one do tego przypuszczenia, owszem raczéj mogłyby być emblematem śmierci.

---

[50]) Sacken: Laibacher-Moor, Tabl. II, fig. 12. — G. v. Wurmbrandt: Bericht I, p. 15).
[51]) Layard: A popular account of discoveries at Niniveh p. 311.
[52]) Mus. P. Cl. t. II, tabl. 17, 18; cytow. u Gozzadiniego p. 39.

LIST OTWARTY
do Redakcyi „Dwutygodnika naukowego“.

Ruch na polu naukowém w jakimkolwiek dziale oznaką jest życia, postępem jest i charakterystyczném znamieniem epoki. Zastój wszelaki, zapomnienie, stagnacya, jest smutném świadectwem ubóstwa naukowego, którego unikać, przed którém bronić się wszelkiemi a wszelkiemi potrzeba siłami. Prawdy te są tak oczywiste, że najmniejszych nawet nie wymagają dowodów. O tém co śmierć znamionuje, najmniejszéj nie mam ochoty wspominać choćby jednóm słowem. To w zamian co ma być powołane do życia i to niedługo, to ku szerszéj trzeba podać wiadomości, a rzeczy to będą tyczące się — jednego tylko działu naukowego. Przed rokiem prawie zszedł na zawsze z pola naukowego numizmatyki polskiéj, jeden z najzabiegliwszych i najzdolniejszy pono numizmatyk, Karol Beyer. Dopóki żył, pracą, zabiegami, niezrównaną znajomością tego pomocniczego działu historyi naszéj, starał się usilnie by sprawa ta na ojczystéj niwie odłogiem nie leżała — z śmiercią jego sądzili pesymiści, że dział ten jeśli nie zmarnieje, to najmniejszego nie uczyni postępu, bo nikt się nie znajdzie kto go zastąpić potrafi. Co do osoby, jest racya poczęści — co do przedmiotu, to niech nam wolno będzie powiedzieć, że dziś gdy usilną uczuwa się potrzebę aby żył, żyje w istocie, żyje świetnie i owoce wydaje, rzucone kiedyś ręką zmarłego numizmatyka. Na pociechę naszą, wielki materyał jest u wrót téj nauki, o którym dziś słów kilka napiszę.

Przed 30tu laty pojawiło się piérwsze w swym rodzaju dzieło, objaśniające najdawniejsze monety polskie, pod tytułem: *Pieniądze Piastów*. Autorem tego pracowitego dzieła był uczony mąż p. Kazimierz Stronczyński. Praca była ogromna, i powszechne zyskała uznanie, bo światły badacz naszéj zamierzchłéj przeszłości starał się w swém dziele zebrać wszelkie wiadomości dotyczące téj ważnéj a pożytecznéj nauki. Od téj epoki, to jest od roku 1847 nauka numizmatyki znacznie postąpiła. Nowe odkrycia, w dwójnasób powiększając znane typy piastowskich pieniędzy, niejednę rozjaśniły wątpliwość, i niejeden ciekawy szczegół, nieznany całkiem, jawnym uczyniły. Wszystko to, a wreszcie nieustanne prośby przyjaciół, skłoniły p. Stronczyńskiego do powtórnego wydania, żle mówię, do napisania nowego całkiem odmiennego dzieła. W dziele tém uczony autor z właściwą sobie umiejętnością a gruntowną znajomością rzeczy, rozpatruje wszystkie wykopaliska pieniędzy piastowskich, jakie po-

jawiły się na ziemiach polskich od roku 1847 aż po czasy ostatnie. Z wyjątkiem lat między 1859 a 1863, w których nie spotkano się z żadném wykopaliskiem piastowskich monet, we wszystkich innych latach co roku prawie choć po jednym znaleziono skarbie, który nietylko dawniejsze wykopaliska potwierdził, ale nowe dał materyały do dziejów mennic Piastów. Dzieło to ozdobił p. Stronczyński 657 rysunkami powtarzanemi to w tekscie, to na osobnych tablicach. Owoc ten niezmordowanéj pracy w niedługim czasie ukaże się w druku nakładem Akademii Umiejętności w Krakowie. Pod sterem p. Karola Beyera miało być drukowane to dzieło, dziś po śmierci jego za zgodą autora, mnie jest powierzona ta praca, która też niebawem pod prasę pójdzie drukarską.

W „Rozprawach“ Akademii Umiej. pojawiła się świeżo znakomita praca dra Piekosińskiego o monecie i stopie mennicznéj w Polsce w XIV i XV wieku. W rozprawie téj mnóstwo zawiłych kwestyj numizmatycznych tyczących się waloru, próby i stempla monety za Jagiellonów zwłaszcza, źródłowo jest objaśnionych i paradnemi ozdobionych rysunkami.

Hr. Walewski w Grüben od lat trzech pracuje nad monografią trojaków Zygmunta III. Z długoletniego panowania tego monarchy, z monet jego, najciekawsze bezwątpienia są trojaki, choćby dlatego samego, że wybijano je w wielu mennicach: Krakowskiéj, Olkuskiéj, Lubelskiéj, Poznańskiéj, Bydgoskiéj, Wschowskiéj, Malborskiéj, Gdańskiéj, Warszawskiéj, Wileńskiéj. Odmian stemplowych rzeczonych trojaków naliczył pan Walewski trzysta z górą. Te które mają swe właściwe cechy oznaczające mennice z których pochodzą, wielkich nie przedstawiały trudności, tę chyba, by je wszystkie zgromadzić, za to niemała jest liczba takich, które z kombinacyj tylko i z podobieństwa stempli, do téj a nie innéj dały się odnieść mennicy, wymagały sumiennéj a gruntownéj pracy — wszystko to pokonał p. Walewski i uczynił a opracował rzecz arcyporządną. Tekst do téj pracy już jest ukończony, a rysunki wprost z oryginałów, najwierniejszym sposobem już się dokonywają, poczém dzieło pod prasę oddane będzie drukarską i wyjdzie kosztem autora.

Dwie inne prace numizmatyczne p. Walewskiego: „Skorowidz do monet polskich“ i „Słowniczek numizmatyczny“ niezmierną wyświadczą przysługę literaturze numizmatycznéj — oby conajprędzéj.

Ostatnia na warsztacie robota numizmatyczna, jest historya mennic i monet ziem Pruskich, bitych w Gdańsku, Toruniu, Elblągu, Malborgu. Do napisania takiego dzieła w polskim języku, podała nietylko myśl, ale i nakład ofiarowała hr. Clary, z domu księżniczka Radziwiłł. Wybór padł na nas — i tą właśnie pracą zajęci jesteśmy obecnie. Nowe poodkrywawszy dokumenta, nowe rzucające światło na numizmatykę ziem Pruskich, i na monety bite pod stemplem królów polskich, obejmiemy w pracy na-

széj, nietylko historyę tych mennic w każdym razie polskich, ale szczegółowo opisawszy każdy pieniądz, damy dwieście kilkadziesiąt rysunków: monet, donatyw i medali, jakie tylko wyszły z mennic rzeczonych.

Na zakończenie tych mennicznych wiadomości niech mi wolno będzie dodać, że wspaniały, królewski katalog monet i medali polskich ze zbioru hr. Emeryka Czapskiego, niebawem w trzecim ukaże się tomie.

Tak więc, mimo téj powszechnéj stagnacyi literackiéj, na którą tak wszyscy biadają okrutnie, ci którym sprawa tego pomocniczego historyi źródła jakiém jest numizmatyka, bardzo na sercu leży — krzątają się dorzucając cegiełkę po cegiełce do ogólnego gmachu co się literaturą a historyą zowie. — I w tém dowód jest życia, postępu, pracy.

X. Polkowski.

Z okazyi przypadającéj w r. 1883 dwusetnéj rocznicy odsieczy Wiednia, burmistrz tego miasta w wykonaniu już dawniéj powziętego zamiaru, wydał odezwę w celu przygotowania obchodu tego wielkiego wypadku dziejowego. W odezwie téj pominął Jana Sobieskiego i Polaków. *N. fr. Presse* i inne dzienniki wiedeńskie podnoszą jednakże, że główna zasługa téj odsieczy przypada Sobieskiemu i Polakom — *Vaterland* zaś dopomina się, aby z tego powodu postawić piérwszemu pomnik.

Sądzimy że nie bez interesu będzie dla czytelników „Dwutygodnika“ niewydany dotychczas list Księcia Biskupa Płockiego, do ówczesnego Rektora Akademii Wileńskiéj i Szkoły Głównéj Litewskiéj, ks. Poczobuta, zawierający regulamin obchodu stuletniéj rocznicy tego wydarzenia w stolicy Litwy. Dokument ten łaskawie udzielony nam został z archiwum hr. hr. Przeździeckich.

Wielmożny Mci
Dobrodzieju.

JO. Xiąże JEm. Biskup Płocki, zaleciwszy zgromadzeniom Szkolnym przez list Okolny Imieniem Prześwietney Komisyi pisany, ażeby stóletnia pamiątka odniesionego pod Wiedniem zwycięztwa przez Króla Jana III. iak nayuroczyściey w szkołach obchodzona była, w osobnym też liście swoim poruczył mi niektóre Artykuły do tey samey okoliczności ściągaiące się, ażebym one tymże Zgromadzeniom szkolnym przełożył. Z czego każdy z WWMMPaństwa wnieść może, iak usilnym iest staraniem Xiążęcia JEm., ażeby ta uroczystość z iak naywiększym pożytkiem szkolney Młodzi, a z powszechnym zbudowaniem Obywatelow odprawić słę mogła. Ja włożonego na mnie obowiązku dokładniey wykonać nie mogę, jako gdy list Xiążęcy zupełnie tu wypiszę: wyrazy onego są następujące: „Z oko-

„liczności stóletniey pamiątki Zwycięstwa Wiedeńskiego ułożony list Okolny do „Zgromadzeń Szkolnych posyłam — WWMPanu dla Szkoły Główney Litewskiey „i niektórych Jey pobliższych, do innych zaś samiśmy prosto rozesłali dla krót- „kości czasu przedwakacyinégo, aby to pismo zastać ieszcze mogło Osoby zgro- „madzeń. Jaki zamiar iest tey roboty doczytasz się WW. MPan z samego tegoż „Pisma. Lubo w nim przy wyliczonych cnocie, Nauce i Męstwie Jana Sobieskiego „i innych Przodków naszych iuż to wojuiących, iuż o Ojczyźnie radzących, iuż „naostatek w domu rządnych ma się zawsze rozumieć nieoddzielna od nich ros- „tropność, która tym mężom była wodzem, i którą my wrażamy w naszym Ob- „wieszczeniu przez inne wyrazy, a w szczególności Nauczycielom, gdy mówiemy „być im potrzebny szczegulny przymiot do władania młodemi umysłami: atoli „wyraźnie zechcesz WWMMPan wyszczegulnić Zgromadzeniom, aby w Mowach „swoich znosząc obyczaie wieków i zalecaiąc ciągłe pełnienie prawideł Edukacyi, „nie omieszkali wystawiać w każdym stopniu potrzebnego daru rostropności w ró- „żnych krytycznych Okolicznościach naypotrzebnieyszey cnoty. Należy też abyśmy „pamiętali na dusze, którzy na tey wyprawie Wiedeńskiey życie położyli, tym „więc końcem ogłosisz WWMPan wszystkim szkołom Litewskim następuiący po- „rządek w obchodzeniu tey stóletniey pamiątki, to jest: w Sobotę 11. Paździer- „nika będzie odprawione Nabożeństwo za dusze wszystkich poległych pod Wie- „dniem, iako też potym zmarłych, którzy piersiami swemi ratując Stolicy Cesar- „skiey zachowali całe Chrześciaństwo od jarzma Ottomańskiego, i Polskę z tą „potęgą graniczącą, a zatym stali się naywiększemi dobroczyńcami swych Spuł- „obywatelow i nas Ich następców. Na-zajutrz w Niedzielę z nabożeństwem będzie „śpiewane *Te Deum laudamus* na dzięk czynienie Bogu za to zwycięstwo, z któ „rego i ocalenie i chwała spływa na Polskę; po południu nastąpi Mowa przygo- „towana podług Obwieszczenia; iak na Nabożeństwo, tak na ten Akt Mowy za- „proszeni będą Obywatele, tak z stanu duchownego, iako też świeckiego: po skoń- „czonym Akcie in gratiam tey uroczystości zaraz ogłoszona będzie szkołom cało- „dzienna rekreacya na poniedziałek następujący, ażeby młodź mając więcey czasu „wolnego rozważać czyny Króla Polaka Jana III. cieszyli się w sercu i w swych „zabawach, a brali zachęcenie do podobnych Cnot, Nauki i Męstwa, iakiemi się „ten Król i inni Przodkowie nasi wsławili."

Te są Artykuły w osobnym liście JO. Xięcia Jmci Biskupa Płockiego do mnie pisanym zawarte, które WWMPan Dobr. raczysz na złożoney Sesyi Osobom Zgromadzenia Szkolnego przeczytać, a naradziwszy się z onemi, w swoim czasie wykonać.

Mam honor być z winnym uszanowaniem

WMWMPana Dobrodzieja
Najniższym Sługą
X. Poczobut, Rektor Akad. Wil.
i Szkoły głowney Litt.

W Wilnie d. 18 Lipca 1783.
Odebrałem dnia 8 Października.

Dodatek do rozprawy „Słoworód Ludowy".

Po napisaniu rozprawki o „Słoworodzie ludowym" spostrzegłem się iż nazwy roślin: Upatrek, Józefek, Karolek, Sporek i Śmiałek, przytacza-

ne przezemnie na str. 364 i 370, nie są wścisłem znaczeniu ludowém przerobieniem obcych; twórcą ich jest ks. Kluk; z prawdziwym talentem przerabiał na cudzoziemskie nazwiska roślin na swojski ład, jak np. jasione, croton, prenanthes, cistus, sweetenia, zinnia, na jasionek, krocień, przenęt, czystek, świtek, cynka i t. p. Dowiedziałem się o tém po napisaniu mojej rozprawki, przeglądając Wagi regestra do Flory (str. XVII). Autor Flory gani Klukowi takie przerabianie nazw niepolskich; sam innéj trzyma się drogi, woląc tworzyć zupełnie nowe wyrazy a nawet pnie na oddanie niekrajowych roślin, jak np. bliźniara, błusza, borzelitka, borześlad, bratwa, brzęst, brzydłorzechnia, bystroka, i mnóstwo innych. Mnieby się zdawało że w braku własnych nazwisk lub możności dobrego spolszczenia, metoda Kluka bez jest porównania udatniejszą od systemu Wagi, który, nie mając ukształcenia językoznawczego, potworzył seciny prawdziwych dziwolągów językowych. Odwołuję więc tutaj podciągnięcie wyżej wymienionych pięciu nazw roślin pod nieświadomy Słoworód ludowy, proszę czytelnika aby je uważał za okazy świadomego naginania mało znanych wyrazów, pod swojską postać. Co do wyrazu Łodźman (str. 425), jest on przerobieniem niem. Lotsmann=pilot, rotman, przewodnik statku, ale nie przekształceniem osnowy łódź na niemiecki ład, jak np. pomagier. Pasorzyt (str. 444) jest prawdopodobnie naśladowaniem greck. parásitos, z przestawką; obie więc formy, i pasorzyt i pasożyt są zapewne Słoworodowo-ludowemi, pierwsza jednak musi być pierwotną, bo jest prostszą i ma za sobą analogję pasibrzucha.

Korzystam ze sposobności aby sprostować ważniejsze pomyłki druku w pracy mojéj. W kilku miejscach opuszczono czeskie czubki nad *c* i *s*, wyrażające wymawianie ich jak *cz* i *sz*. Str. 368 w. 10 zamiast zbiorowisko czytać należy zbioropismo. Str. 372 zam. piórópósz czytać pióropusz. Str. 400 w. 14 od dołu zam. słowiańskich czyt. słowieńskich. Str. 423 zam. sawojkaj czyt sawojka. Str. 446 w. 8 od dołu zam. pijący czyt. pijacy. Str. 473 w. 14 od góry zam. znaczy czyt. znany. Str. 476 w. 12 od dołu zam. ledźwiec czyt. ledźwiedź. Str. 477 zam. paranteli czyt. parenteli.

Posiedzenia Akademij i Towarzystw Naukowych.

Akademia Paryska „des Inscriptions et Belles-Lettres“.

(Posiedzenie z dnia 8 Listopada r. b.)

— P. Miller komunikuje Akademii wyjątki dwóch listów bardzo interesujących uczonego który zamieszkuje wyspę Thasos p. G. M. Christidès. Jeden z nich

donosi o wysyłce dla p. Millera kopii pewnego dyplomatu (chrysobulle), odnoszącego się do wyspy Thasos, który to z wielkim trudem udało mu się uzyskać. Dyplomat ten objaśnia, że klasztor Pantocratoros na górze Athos ufundowany został przez cesarza Alexego Komnena i zawiéra różne tyczące się tego szczegóły. Drugi list daje sprawozdanie z obecnego stanu starożytności wyspy Thasos, których odkryciem zajmował się niegdyś p. Miller.

— P. Gaston de Paris przedstawia z wielkiemi pochwałami dzieło *Glossaire du Morvan* przez p. Chambure.

— P. Heuzey ofiarowywa piérwszy zeszyt swego dzieła: *les Figurines antiques de terre cuite du Musée du Louvre*. Tablice zostały odrysowane przez p. Achillesa Jacquet.

— P. Renan ofiarowywa w imieniu p. Mallet francuza osiedlonego w Algierze, 8 odcisków napisów libijskich odkrytych przez niego. P. R. następnie przedstawia pracę Hrabiny Lavatelli o napisie rzymskim tyczącym się pewnego Crescentiusa Berbera z rodu; napis ten wylicza wygrane nagrody przez woźnicę tego w zapasach cyrkowych za Adryana. Summa którą woźnica ten 22 letni zyskał obrachowana na dzisiejszą monetę wynosi 312,000 fr. Uczony akademik oprócz tego składa w biurze książkę p. Aymonier p. t.: *Textes Khmers* (z Kambodży), a w imieniu p. Henryka Cordier: Bibliografię Chińską.

— P. Robert ofiarowywa w imieniu p. Blanc, piérwszą część dzieła zatytułowanego: *Epigraphie antique du département des Alpes-Martimes*. Znane poświęcenie dla nauki autora i doniosłość pod względem archeologicznym departamentu tego, zapewniają wielki interes téj książce.

— P. de Saulcy składa w biurze pracę numizmatyczną odnoszącą się do epoki przebywania Henryka V. i Henryka VI. królów angiel. we Francyi.

— P. B. Aubé rozpoczyna odczytywanie pamiętnika zatytułowanego: *Le Christianisme de Marcia, la favorite de l'empereur Commode*. Pod Kommodem bowiem (180-193), kościół podług świadectwa Eusebiusza doznawał stałego pokoju, i liczba wiernych powiększyła się. Przypisują przerwę tę prześladowań, wpływom Marcyi wyzwolonéj, którą Kommodus kupił w r. 183 po śmierci Ummiduisa Quadratusa. Kwestya była długo w zawieszeniu czy Marcya była w istocie chrześcijanką lub nie. Dowody zestawione przez p. Aubé przemawiałyby za piérwszem.

Akademia Umiejętności w Krakowie.

— Wydział historyczno-filozoficzny Akademii Umiejętności odbył w dniu 13 b. m. posiedzenie, na którem prof. Dr. S m o l k a czytał dalszy ciąg swéj rozprawy: „Polska wobec wybuchu wojen husyckich“. Prelegent zastanawiał się nad stanowiskiem politycznem kanclerza Jastrzębca biskupa krakowskiego, dowodząc że Jastrzębiec był organem polityki Witolda. Określając następnie program polityczny Witolda, zaznaczył sprzeczności interesów możnowładztwa polskiego z dążnościami jego polityki, jako powód, dlaczego Witold starał się naturalizować wpływ panów polskich utrzymaniem swego ajenta u steru polityki zewnętrznéj w Polsce. W dalszym wywodzie wskazał unię kościoła wschodniego z zachodnim jako jedyną podstawę, na któréj Witold program swój mógł urzeczywistnić. Witold bowiem pragnąc pozyskać dla téj myśli Zygmunta Luxenburskiego, który na zebrać się mającym soborze miał tak ważną rolę odegrać, wpływa wbrew wielu czynnikom przeciw temu działającym na zbliżenie się Polski do Zygmunta w sojuszu lubowelskim, na którym opiera się kierunek polityki polskiéj w ciągu ośmiu lat następnych (1412 do 1420). Jastrzębiec prowadzi tę politykę w myśl

wskazówek Witolda, a nieszczęsnym jéj rezultatem jest wyrok wrocławski Zygmunta w sporze Polski z Zakonem. Katastrofa ta podkopuje stanowisko Jastrzębca; na zjeździe łęczyckim r. 1420 wytacza się proces przeciw kanclerzowi, lecz Jastrzębiec utrzymuje się mimoto jako organ polityki Witolda na urzędzie kanclerskim w stanowczéj chwili, kiedy poselstwo Prażan przybywa do Polski ofiarować koronę czeską Jagielle.

Na posiedzeniu administracyjnem Wydział obrał dyrektorem swoim prof. Dra Udalryka Heyzmanna.

— Dnia 27 listopada w Akademii Umiejętności odbyło się posiedzenie komisyi antropologicznéj pod przewodnictwem Prof. Dra Majera. Sekretarz komisyi przedstawił otrzymane od ostatniego posiedzenia dary do zbiorów komisyi, oraz materyały i wiadomości do naukowego zużytkowania i opracowania w tejże. Dary te nadesłali: Czł. kom. p. Michał G r e i m z Kamieńca Podolskiego, nowy zbiór 32 fotografij typów ludowych z owéj okolicy; P. M o c h n a c k i z pod Tarnopola, ząb mamuta, tudzież skorupy starożytnych naczyń glinianych i inne przedmioty znalezione we wsi Seredyńcu, a świadczące o istnieniu tam osady przedhistorycznéj; p. Józefa M o s z y ń s k a z Ukrainy 100 pisanek wielkanocnych i ręcznik służący do obrzędu zaręczyn u ludu Ukraińskiego z okolicy Białéj Cerkwi; p. F o e d r i c h c. k. Starosta pow. Brzozowskiego wykazy statystyczno antropologiczne ze swego powiatu; Czł. kom. Prof. Dr. K a s i ń s k i, zbiód zagadek, przysłów, podań i pieśni, oraz nazwy rodowe Górali z rozmaitych miejscowości Zachodniego Bieskidu i Podhala tatrzańskiego; Dr. Włodzimierz D o b i ń s k i, lekarz ordynujący w Zakładzie obłąkanych w Kulparkowie 152 spostrzeżeń antropometrycznych na osobach żywych, dokonanych w tym Zakładzie; p. Antoni S z n e i d e r, 11 czaszek ludzkich, ze starożytnych mogił, badanych przez niego w rozmajtych miejscach Galicyi wschodniéj; Czł kom. p. Edward R u l i k o w s k i z Ukrainy, ofiarował do użytku komisyi obszerny tom rękopismu, zawierający spisane przez niego cenne wiadomości do etnografii ludu Ukraińskiego; podobnież Andrzéj P o d b e r s k i ofiarował obszerny rękopism, zawierający nader bogate, nieznane dotąd i starannie przez niego spisane materyały do demonologii tegoż ludu. Następnie sekretarz komisyi donosząc o pracach dokonanych z polecenia tejże i przy zasiłku z jéj funduszów, podał do wiadomości, że czł. kom. p. Oskar Kolberg złożył przygotowany do druku obszerny rękopism, zawierający 1szą część jego monografii etnologicznéj o Pokuciu, opracowanéj na podstawie jego badań podczas dwukrotnéj podróży na Pokucie w roku 1876 i 1877: p. Godfryd O s s o w s k i, człon. kom. archeologicznéj, z polecenia komisyi antropologicznéj czyniąc poszukiwania archeologiczne w Prusach królewskich, zbadał téj jesieni 4 cmentarzyska przedhistoryczne w Gościeradzu, Gogolinie, Gogolewie i Tczewie i przysłał już do zbiorów akademickich, oprócz mniejszych przedmiotów, 27 popielnic całych rozmaitéj wielkości i kształtów, a w tej liczbie jednę t w a r z o w ą; 1 duży dzwon gliniany, który zamiast kamieni przykrywał popielnicę grobową; 13 czaszek ludzkich z grobów niециałopalnych. Oprócz tego ma on jeszcze nadesłać drugą popielnicę twarzową, i rozmaite przedmioty z bronzu, żelaza, srebra i bursztynu, z dołączeniem dokładnego sprawozdania o swoich poszukiwaniach.

Potem przewodniczący Dr. M a j e r wyłożył osnowę i główne wypadki pracy swojéj w przedmiocie pewnéj prawidłowości, widzieć się dającéj w oscylacyach liczby osób przy rozdzieleniu ludności według wzrostu ciała. Pracę tę, jako bada-

nia nowe, dotyczące kwestyi biologicznéj antropologii ogólnéj, uznano za kwalifikującą się do pism wydziałowych.

— Dnia 23 listopada odbyło się pod przewodnictwem prof. Łepkowskiego pierwsze po feryach posiedzenie Komisyi archeologicznéj Akademii Umiejętności. Odczytano na niem rzecz p. Seweryna Tymienieckiego o poszukiwaniach zabytków z okresów przedchrześciańskich w okolicach Kalisza; takież sprawozdanie X, Brykczyńskiego o wykopaliskach w Płockiem; również relacyę X. Siarkowskiego o badanem przezeń cmentarzysku pod Kielcami; wreszcie p. J, Böhma wiadomość o mogile pod Wieliczką. P. Umiński przedstawił rezultaty wycieczki do Popówki pod Krzeszowicami, gdzie wspólnie z p. A. H. Kirkorem zajmował się zeszłego lata rozkopywaniem żalników. Oglądano zabytki przybyłe do muzeum Akademii, przyczem pp. Dr. Majer, J. N. Sadowski i Antoni Schneider zabierali głos. Czytano list X. B. Dudika historyografa Morawy o źródłach rękopiśmiennych w petersburskich Załuścianach, tyczących się X. Konarskiego pijara jako heraldyka. Dr. J. Kopernicki zdewał sprawę o wydaniu 1-go zeszytu *Monumenta Poloniae praehistorica,* do którego jest gotowych 11 tablic *in 4-o* wykonanych w litografii p. Salba, a jeszcze 4 pozostaje do zrobienia. Nakoniec konserwator zabytków zapytany o wyjaśnienie pod względem szkieletów odkrytych na Podgórzu oświadczył: iż był na miejscu, a wykopalisko to uważa za niemające wartości naukowéj i przedstawił czaszkę i żelaziwa tam dobyte.

Towarzystwo naukowe w Toruniu.

— W dniu 18 b. m. wydział historyczny odbył posiedzenie zagajone przez nowego prezesa hr. Adama Sierakowskiego krótką ale udatną i piękną przemową, w któréj oddawszy cześć należną poprzednikowi swemu ś. p. Ż. Działowskiemu, wytknął cel i program dalszych prac wydziału. Odczyty miały miejsce: ks. Gapińskiego — o Prusach przed krzyżackich; ks. Kujota, p. G. Ossowskiego — o grobach kloszowych; hr. Adama Sierakowskiego — o działalności historycznéj Towarzystw Elbląskiego i Kwidzyńskiego. Ostatni był nader zajmujący i bardzo zręcznie w postrzeżeniach przeprowadzony. Prelegent przedstawił umyślnie do tego odczytu pięknie wykonany rysunek bożka tak zwanego Potrykus, zbił błędne mniemanie o nim autorów niemieckich i zaznaczył swe własne o nim zdanie P. G. Ossowski przedstawił specyalny plan kamieni ustawionych podziemnych Brąchnówka.

— † W Warszawie zmarł nagle w czytelni akademickiéj, prof. Józef Kowalewski, b. rektor uniwersytetu, b. dziekan fakultetu filologiczno-historycznego, członek wielu Towarzystw i Akademij, jeden z najznakomitszych oryentalistów naszych czasów.

Wydawca i Redakor odpowiedzialny **Jan Gadowski**.